№ 66. Kraków 20. Marca — Sobota. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą.
W kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do Biòra Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
Ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
Uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 19 marca.

LISTY PRZYSIĘGŁEGO z Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

VI.

(Patrz *Czas* Ner 57, 59, 61 63, i 65.)

Powtarzając uczynione już zastrzeżenie, iż czytanie spraw kryminalnych, a przeto i niniejszéj, nie powinno być wszystkim osobom zwłaszcza młodym dozwolone, ciągnę daléj sprawozdanie sprawy Tomasza Borowiaka.

Przystąpiono do słuchania świadków. Opuszczam tych, którzy zeznawali w jakich okolicznościach zabitą znaleźli i tylko jedna rzecz nas w nich uderzyła to jest, że wszyscy zupełnie zgodnie mówili, że naokoło miejsca, gdzie grób znaleziony został, zagajenie było tak gęste, że ledwo się przez niego przedrzeć było można, a przecież żadnego znaku na gałęziach pasowania się albo walki i oporu znać nie było, z czego póżniéj ciężki zarzut prokurator wyprowadził. Nauczyciel i żona jego zeznali, że Zofia u nich służyła od roku, że téj ostatniéj wyznała swoje stosunki z Borowiakiem, niezapierając się swojego odmiennego stanu, ciesząc się jeszcze nadzieją, że ją zaślubi, ale nie wiadomo dla czego przed śmiercią mówiła, że się go okropnie boi i że jéj się zdaje czasem jak gdyby ją chciał udusić. Nauczyciel doniósł był komisarzowi, że jego służąca była w ciąży.— W ową niedzielę ubrawszy się, wziąwszy koszyczek i parę złotych na zakupienie małych sprawunków, poszła do Kościana; od tego czasu dopiero ją zobaczyli gdy zostali powołani do zeznania czy kobieta zabita była ich służąca.

Zdanie sprawy lekarzy było bardzo ciekawe, lubo zbyt dla nas mądre. Młody lekarz, czy dobry nie wiem, ale bardzo uczony, z zamiłowaniem sztuki i niezrozumiałego naukowego języka, cały opis obdukcyi w kilkunastu arkuszach odczytał, w którém znajwiększemi szczegółami wszystkie uszkodzenia opisał, ale jeszcze raz powtarzam tak mądrze, żeśmy często nie wiedzieli czy mowa o przodzie głowy, czy o tyle. Po równie długiem i dokładném tłómaczeniu po polsku, zrozumieliśmy, że zabita była kobietą, że była w 7mem miesiącu ciąży, że dziecko zapewne jeszcze było żywe przy jéj zamordowaniu, że z ran tępem narzędziem zadanych koniecznie umrzeć musiała i umarła. Zajmujący był ustęp opisujący konfrontacyą Borowiaka z ciałem zamordowanéj. Przyprowadzono go do sali, gdzie na stole złożone było ciało kochanki przykryte bielą, a gdy już był blisko, jednem pociągnięciem ręki zerwano płótno, on wtedy unikając oczami tego widoku, a jednak jakby ciągniony ku niemu, drzeć zaczął, pobladł, a nerwy na twarzy drgały mu konwulsyjnie, a ręka, w któréj czapkę trzymał trzęsła się, jak gdyby w skutku przerażenia — i powiedział: „nie znam téj kobiety, bo jest krwią zbroczona i zmieniona.“

Hanza parobek potężnie barczysty i szpetny zeznaje, że się z Borowiakiem zeszli wychodząc z kościoła w mieście, Hanza mu powiedział, że spotkał Zofią, która ma rozkaz stawienia się (czyli jak tu nazywają termin) u komisarza dystryktowego we czwartek — Borowiak wtedy rzekł „niech ją djabli wezmą, lepiéj, że pójdzie do komisarza, jak żeby miała dziecko zatracić, jak to inne robią.“ — Tu już oskarżony zdradził swoje pierwsze kłamstwo, bo stan jego kochanki wszystkim był znany w całej wsi, a długo się opierając nareszcie, że i on wiedział, przyznał. Szli potem razem ulicą, a zobaczywszy Zofią idącą przed nimi, prosił Borowiak Hanzę, aby ją przywołał i razem weszli do szynku, gdzie we troje koło stołu zasiedli i trzy razy wódki Borowiak dać kazał— Zofia rzuciwszy się na jego szyję bardzo płakała— on ją nie przymuszał, ale nalegał, aby piła mówiąc „głupiaś czego płaczesz.“ — Świadek nie wie czy Zofia była pijana, ale sądzi, że od téj ilości upić się nie mogła. Potem wyszedł i już ich oboje odtąd nie widział. Daléj przyszli świadkowie, którzy powtarzali jako słyszeli, jak się Borowiak odgrażał, gdy go się pytano: czy się z Zofią będzie żenił, „djabli ją wezmą ze wsi niż się spostrzeże“ i tém podobnie. Następnie słuchano różnych ludzi, którzy Borowiaka wychodzącego z Kościana widzieli— jedni atoli go widzieli samego, drudzy uważali jakąś kobietę opodal od niego idącą— jeden świadek widział go przez okno i kobietę nie daleko za nim — ależ oskarżony mówił, że na drodze dogonił był nieznajomą mu kobietę.

Tu nastąpił ten moment powątpiewania, o którym mówiłem, że jest prawie przy każdym procesie kryminalnym— bo prawda, że Borowiakowi przeszkadzały stosunki z Zofią do małżeństwa po jego myśli, że gdy będzie jasnem, że on jest ojcem dziecka, albo ją zaślubić będzie musiał, albo na dziecko pewną kwotę pieniężną corocznie składać— prawda, że z nią pił dnia tego — ależ czyż z tego można z pewnością wnosić, że ją zabił? Kiedy kto czytał niektóre sprawy kryminalne, w których się sądy ludzkie omyliły, zadrży nieraz widząc jak łatwo pozory wziąść za dowody i człowieka niewinnego na rusztowanie posłać.

Teraz dopiero nadszedł ten szereg świadków, który prawie ostatnie powątpiewania o winie zniweczył. Kobieta jedna z wyrazem prostoty i poczciwości powiedziała, że w Kurzéj-górze stojąc przypadkiem przed domem widziała Borowiaka idącego z jednéj strony drogi a Zofią z drugiéj, że ta ostatnia zupełnie blisko koło niéj przeszła. Na to zeznanie Borawiak krzyknął— „to fałsz— kłamstwo“—ona w tenczas bardzo łagodnym i prawie żałosnym głosem powiedziała wpatrując się w niego: „ale jam cię przecie poznała i ją także.“

Dwaj świadkowie, którzy że tak powiem, ostatni cios zadali oskarżonemu: byli dwaj ludzie za kradzież w domu poprawy będący, i którzy po aresztowaniu Borowiaka z nim razem w jednéj celi zamknięci byli. Jednosłownie prawie oba zeznali, że razu jednego, gdy wszyscy trzéj z Borowiakiem siedzieli przy stodle i pierze darli, mówili mu „tyś ją przecie tak odrazu nie zabił“ on na to odpowiedział „jakem ją raz rznął kamieniem w głowę, odrazu się powaliła na ziemię.“ Po wymówieniu tych wyrazów, zimny dreszcz przeszedł po wszystkich słuchaczach a szmer jakby echo wewnętrznego oburzenia, jakiś głos którego oddać nie można, słyszeć się dał w całéj sali.

To zeznanie uporczywie negował Borowiak, lubo osobno słuchani oba świadkowie, tak dokładnie opisywali miejsce gdzie i jak siedzieli przy téj rozmowie, że ani wątpić o prawdzie nie można było.

Po wysłuchaniu tych świadków, mało już co do uzupełnienia sprawy potrzeba było i niedługo też po zapytaniu się czy oskarżony niema czego na swoją obronę dodać, postępowanie za zamknięte przez prezydującego ogłoszone zostało, i dał głos prokuratorowi, aby oskarżenie utrzymywał. Nie będę tu nawet w krótkości powtarzał jego mowy, bo co do faktów była ona zebraniem tego wszystkiego co już wiadomém było. Wspomnę o dwóch tylko szczegółach. Przewidując, że obrona najwięcéj się będzie opierać na małéj wiarogodności najważniejszych świadków tojest ludzi, którzy za występek skazani w kryminale zamknięci byli, wyświecił doskonale dla czego ich zeznaniom można dać wiarę, boć oni nie

---

CZĘŚĆ LITERACKO - ARTYSTYCZNA.

TOMASZ MOORE

POETA IRLANDZKI.

(Rys biograficzny).

Krótki rys życia tego znakomitego irlandzkiego poety zmarłego w upłynionym miesiącu, nie może być rzeczą obojętną, dla tych zwłaszcza, którzy lubią przyglądać się walce talentu czy to z pojęciami swojego wieku, czy z przeciwnościami losu, lub nakoniec szczęśliwym tryumfom i wieńcom uściełającym zawód ulubieńca muz. Tomasz Moore mogący się nazwać całe życie szczęśliwym, zawsze należyć będzie do wyjątków, a razem do tych rzadkich charakterów które pomimo czułości swéj, i wyższych dążeń, jakby po różach przebywają ciernistą dolinę życia, tak wszystko sprzyja im, i splata się wiankami. Próżnobyś śledził w jego utworach tego ostrego humoru, téj głębokiéj wzgardy dla ludzi którą pióro lorda Byrona uderza i zabija: jemu dostało się udziałem wszystko co piękne, co szczęśliwe! jemu serce wypowiada swoje skłonności, rozkosze, słabości! Muza jego igrająca, żywa, lubi zanurzać się w snach wyobraźni; woli przebywać w niebach niż ziemi dotykać; niedziw więc czemu otacza się sylfami i wróżkami, poi uśmiechem, pocałunkami i łzami miłości. Zdawałoby się że to jakiś lotny duszek usiłujący wrócić do owych promiennych i ciepłych sfer, z których go jakieś przewinienie strąciło. Wszystko w jego słodkich rymach żyje, rusza się, błyszczy, jak one atomy, lub roje muszek w promieniu słonecznym. Jeżeli czasami wypuści żądło satyry, ranę umie zaprawić słodyczą jak ukąszenie pszczółki kiedy miodne wyssała kielichy. Istny to Ariel; równie jak on lekki, równie niestały, potrąca tęczowem skrzydełkiem o wszystko co na niebie i ziemi; proza, rozumowanie zimne i ściśle, okresy zaokrąglone, to niewsmak mu idzie; dopiero poznajesz coś utracił w poecie gdy zmieni swoją sferę; wtenczas styl jego zawikłany, niepotoczysty, widno że nieumie się ruszać, ani sobie radzić; biografie Sheridana i Byrona, obie niegodziwie napisane, najlepiéj o tém przekonywają.

Powołanie poetyckie Moora objawiło się dość wcześnie. Ojciec jego gorliwy katolik, miał w Dublinie sklep korzenny i handel wódek. W tém mieście urodził się Moore d. 28 maja 1780 r. W dzieciństwie zapowiadał pięknego mężczyznę, lecz młodość i wiek dojrzały niedotrzymały obietnicy; był bowiem bardzo niskiego wzrostu, rysów twarzy wyrazistych, lecz nie powabnych, które się jednak ożywiały w rozmowie i kiedy śpiewał swoje ballady. Wychowywał się w Dublinie i na towarzyskich teatrach wcześnie pozyskał wziętość. Jako katolik, przytém uczeń w kolegium S. Trójcy niemógł otrzymać naukowych stopni, mimo tego odznaczył się jakimś wierszem angielskim; za co dostał nadzwyczajną nagrodę. W czasie ostatniego irlandzkiego powstania w r. 1798 przyszły poeta, skłaniał się na stronę Emmetów i O'Connorów; w tym duchu pisał niektóre artykuły polityczne dość gwałtowne które jednak uszły uwagi zwierzchności. Doszedłszy lat dwudziestu, pożegnał się na zawsze z wyobrażeniami republikanckiemi, i udał się do Londynu w zamiarze słuchania kursów prawnych i ogłoszenia swego przekładu a raczéj parafrazy pieśni Anakreona. Łatwo się domyśleć, iż z większym zapałem wartował poetów greckich niż prawnicze kodeksy; tém bardziéj gdy za wstawieniem się lorda Moira uzyskał pozwolenie przypisać swego Anakreona księciu rejentowi, co mu otworzyło wstęp do wyższych społeczeństw. Parafraza Anakreona wielką zrobiła mu wziętość; zaraz po niéj w r. 1801 ogłosił *Poemata i pieśni Tomasza Little*.

Książę rejent lubił poezyę i protegował poetów; z jego to łaski Moore został sekretarzem admiralicyi na wyspach Bermudzkich. Udawszy się na swoją posadę, ustanowił pełnomocnika, a sam zwiedził Stany Zjednoczone i do Anglii powrócił. Wtenczas wydał *Rysy podróży i społeczeństwa zaatlantyckiego*. Jestto satyra wierszem heroicznym, napisana z wielką siłą, lecz pod względem politycznym niezrozumiała. Niedługo jakiś artykuł Przeglądu edymburskiego z powodu drugiego wydania *Pieśni Tomasza Little* dał powód do pojedynku między Moorem a p. Jeffrey. Sprawa ta dzięki pośrednictwu Rogersa załatwiła się w sposób zgodny. U tego to ostatniego, poznał się Moore z Byronem i Campbellem. Z pierwszym związała go przyjaźń na całe życie, najściślejsza; jak wiadomo śpiewak Czajd-Harolda powierzył mu nawet wydanie swoich pamiętników po śmierci, czego wszakże Moore niedopełnił, spaliwszy je, na naleganie żony i krewnych Byrona.

W dalszym ciągu prac swoich Moore ogłosił kilka politycznych satyr; z tych *Two penny post Bag* (pocztowa torba na listy) miała największy rozgłos, i utrzymała się jako pełna dowcipu i wesołego humoru. Najznakomitszym jednakże i najbardziéj znanym jego utworem są *Melodye irlandzkie* — wielokrotnie tłumaczone na różne języki, znalazły i u nas cząstkowych tłumaczów. Mając

byli w niczém interesowani świadczyć przeciw oskarżonemu, a nawet o popełnionéj zbrodni będąc przed jéj popełnieniem w więzieniu, wcale nie wiedzieli: nietylko że nie potrzebowali, ale nawet nie mogli wynaleść opowiadania, które dopiero i tylko z ust Borowiaka posłyszeli, to zaś zwierzenie się jego nazwał parciem na zewnątrz obarczonego sumienia.

Z okoliczności dobrze upewnionéj, że miejsce w którem morderstwo popełnionem było żadnego znaku jakiejkolwiek walki lub oporu nie było, wnosił, że Borowiak korzystał z zaufania Zofii do niego aby ją pod bądź jakim pozorem do owego zagajenia wciągnąć, że jego dawne odgrażania się, jego całe postępowanie dnia tego dowodzi rozmyślności, że wreszcie te wszystkie okoliczności nadają cechę temu czynowi morderstwa nie zabójstwa.

Zakończył wzywając przysięgłych, aby Borowiaka oskarżonego o morderstwo, za winnego uznali.

Po kolei obrońca referendaryusz Mycielski głos zabrał. Ciężkie było jego zadanie dnia tego. Naprzód zbrodnia była zanadto jasno dowiedziona a własne przekonanie o winie swego klienta musiało osłabić obronę, i u każdego godnego człowieka osłabić ją musi; bo jakkolwiek wielkim triumfem być może uniewinnić wielkiego zbrodniarza, takiego tryumfu sumienie niepochwala. Obrońca robił co mógł, czepiał się wszelkich wątpliwości osłabiał wiarę w zeznaniu świadków, przytaczał najlepsze zaświadczenia, które oskarżony jako żołnierz i sługa otrzymał; całe jego życie było nieposzlakowane; na drodze występku są koniecznie jakieś stopnie po których się schodzi do najohydniejszéj zbrodni; trudno więc przypuścić żeby człowiek poczciwy do 29 lat swego życia, od jednego razu tak upadł głęboko. Przechodząc pytania jakie zapewne podane będą przysięgłym i rozumując już w przypuszczeniu, że wina uznaną będzie, przekonywał ich, że nie morderstwo ale zabójstwo popełnioném zostało, że rozmyslności wcale dowieść nie można, bo czyż Borowiak mając tyle sposobności spotykać Zofią, byłby właśnie wybrał godzinę 2gą z południa, i miejsce o pareset-kroków od drogi publicznéj, gdzie nawet wołanie nie bardzo silne z pewnością usłyszećby można, tego z rozmysłem zrobić niemógł. Dla opóźnionéj godziny tylko w treści po polsku obronę powtórzył, a po nim jeszcze prezydujący zesumował całą sprawę (faire le resumé) i pytania tyczące się oskarżenia, pierwszemu oddał przysięgłemu.

Pytania obejmują nietylko dokładnie opisany czyn ale i miejsce i okoliczności w których dokonanym został i tak pierwsze pytanie było mniej więcéj tak postawione: „Czy Tomasz Borowiak jest winnym, że dnia 16 marca 1851 r. w Zagaju koło drogi od Kurzéj-góry do Starego Lubasza wiodącej, Zofią Izydorczak instrumentem tępym, w celu zabicia jéj tak w głowę ranił, że z ran tych koniecznie umrzeć musiała i umarła, że tym sposobem popełnił morderstwo?

Drugie pytanie zupełnie podobne co do treści o rzeczy, kończyło się tą zmianą że było: czy popełnił zabójstwo?

Dalsze pytania tyczyły się okoliczności łagodzących. Ukończę w przyszłym liście.

Korrespondencya Czasu.

Berlin 17 marca.

† Wspomnianą w ostatniéj korespondencyi wiadomość o zamiarze rządu nałożenia podatku na drogi żelazne, winienem wedle doniesienia *Gazety pruskiéj* o tyle sprostować, że rząd istotnie już teraz o wprowadzeniu takowego podatku zamyśla, i że minister handlu wypracował już dotyczący projekt prawa, który na téj jeszcze sesyi ma być Izbom przedłożony. *Gazeta Pruska* prostuje równocześnie inną jeszcze wiadomość, odnoszącą się do funduszów neuchatelskich, tu w Berlinie w domu bankierskim braci Schicklerów umieszczonych, a będących własnością obywateli miasta i księstwa Neuchatelu. Wedle gazet neuchatelskich, które *Gazeta Pruska* nazywa rewolucyjnémi, rząd pruski miał fundusze te skonfiskować. *Gazeta Pruska* zaprzecza konfiskacie, oznajmia jednakże, że dla *zabezpieczenia* rzeczonych funduszów, rząd spowodował dom braci Schicklerów do złożenia tychże w depozycie tutejszego sądu miejskiego, „aby w chwili ustania teraźniejszéj rewolucyjnéj władzy w Neuchatelu i powrotu jej w legalne ręce", mogły być nietknięte właścicielom powrócone, z zaręczeniem, że wprzód nikomu wydane nie będą. Tak *Pruska Gazeta.* Ponieważ, jak widać, sprawa ta w ścisłym stoi związku z kwestyą szwajcarską, o któréj obecnie tyle jest mowy, nie będzie od rzeczy bliższe o niéj, wedle korespondencyj szwajcarskich, podać szczegóły. *Quatre-Ministraux*, władza kantonalno-miejska w Neuchatel, wypożyczyła przed rewolucyą 1go marca 1848 r. wiele pieniędzy téj bogatéj stolicy za granicę. Po rewolucyi reklamował nowy rząd część wypożyczonych we Francyi, Hollandyi i gdzieindziéj funduszów, które też zwrócone zostały. Tylko w Berlinie upoważniony do umieszczenia 100,000 fr. dom bankierski braci Schicklerów, remisyą téj summy uczynił zależną od warunku, aby od trzech upoważniających go urzędników administracyi *Quatre-Ministraux* był pokwitowany. Lecz urzędu tego już nie było, członkowie jego byli przez rewolucyonistów z miasta wygnani, a na ich miejsce posadzono nową magistraturę. Natychmiast ustało też w Berlinie opłacanie procentów, przezco summa powyższa wzrosła do 110,000 fr. Rada gminna neuchatelska postanowiła wkrótce potém wnieść regres do trzech mocodawców, którzy z swéj strony czynią regres do powołanego domu bankierskiego, tłumaczącego złożenie rzeczonych funduszów w depozycie tutejszego sądu miejskiego tém, że za wydanie ich obecnéj nieprawnéj władzy niechciał być odpowiedzialnym. Sprawa dość ciekawa. Rząd ma na każdy przypadek w ręku jaki taki przedmiot represalij za poniesienie możebnych strat. Przy téj sposobności godzi się jednakże nadmienić, że rząd tutejszy w najnowszych francusko-austryjackich zamiarach interwencyjnych do Szwajcaryi (które zresztą jeżeli nie cofnięte, to przynajmniéj nateraz wstrzymane zostały), jako osobiście w Neuchatelu interesowany, niemiał żadnego udziału, i zajął, bez przystąpienia do protestacyi Anglii, neutralne, mojem zdaniem, zupełnie właściwe stanowisko.

Z obrad sejmowych nic nowego. Izba druga obraduje ciągle nad poprawą organizacyi sądownictwa, w téj chwili nad sądami przysięgłych. Udział główny w obradach ma kilku znakomitszych prawników: Wentzel, Simson, Beseler, Geppert i inni. Z posłów polskich mieszają się tylko do obrad Cieszkowski i Niegolewski, z których ostatni wczoraj dłuższą miał mowę w obronie wniosku swojego, mającego na celu usunięcie resumującego treść indagacyi przedstawienia prezydenta sądu, które na sumienie przysięgłych szkodliwy wpływ wywierać może. Wniosek upadł, jakkolwiek mówca usiłował poprzeć go różnemi z obcego prawodawstwa dowodami. W Izbie pierwszéj znów był na stole jeden z nieustających wniosków, dotyczących sprawy prześladowanych obecnie gmin nowo-katolickich i wolnych. Obrady były bardzo żwawe, odroczono je do pojutra. Przedstawiwszy kilka dni temu właściwy sprawy téj charakter, odwołuję się do tego, co do nowych dodatków, które położenia sprawy w niczém nie zmieniają, najwięcéj, że przedsięwzięte środki rządowe zbyt surowemi mianują. W przedmiocie tym złożony był w pierwszéj Izbie obszerny drukowany memoryał, z napisem: *facta loquuntur*, oparty na aktach i wyjaśniający postępowanie policyi frankfurtskiéj przeciwko tamecznéj nowo-katolickiéj gminie. Takie memoryały z Szląska, z Prus i z innych prowincyj nadchodzą. Ważność sprawy rośnie. Być może, że rząd ujrzy się w konieczności złagodzenia środków policyjnych, wątpić jednak należy, aby odstąpił od raz powziętego postanowienia, nieuznania żadnego stowarzyszenia za religijne, które odstępuje od fundamentalnego symbolum wiary dwóch chrześcijańskich kościołów.

Przed kilku dniami mówiono tu o zamiarze rządu, zaprowadzenia w Berlinie stałych wielkich jarmarków, na wzór lipskich. Ze względów policyjnych zamiar ten jako niebezpieczny dla spokojności miasta tak wielkiego jak Berlin porzucony. Wystawa londyńska obawy téj nie usunęła. Policya tutejsza będzie miała niezadługo stałego ajenta w Hamburgu, częścią dla kontrolowania zbiegów sądownie i policyjnie ściganych, którzy zwykle przez Hamburg do Ameryki się wynoszą, częścią dla obrony licznych wychodźców do zamorskich krajów, którzy stają się często ofiarą spekulantów żeglugi angielskiéj. Emigracya z Niemiec nigdy nie była tak wielką, jak obecnie.

Paryż 16 marca.

M. Odczytaliście w wczorajszym *Monitorze* dekret redukcyi renty 5% na $4\frac{1}{2}$ %. Przypominacie sobie, że go zapowiadano oddawna, bo zaraz po zamachu z d. 2 grudnia, lecz tak często i tak dobitnie zaprzeczały mu urzędowe komunikacye, że przestano o nim mówić. W chwili kiedy się go najmniéj spodziewano, prezydent o północy z soboty na niedzielę podpisał dekret. Powiadają, że bliższe rządu osoby oczekiwały dekretu, że książe Canino sprzedał w sobotę za 150,000 rent, jakoż za kulisami giełdy pod wieczór w sobotę na pół żartem, na pół prawdą ogłoszenie dekretu na jutro zapowiadano. Wczoraj od chwili wyjścia *Monitora* aż do południa, chociaż giełdy nie było, renta spadła o 4%, pod wieczór zatrzymała się na 100—60. Zdaje się, że spadnie niżéj, bo dopiero późniejsze dnie jak słusznie utrzymują *Débaty*, okażą niebezpieczeństwa i trudności operacyi. Pozwólcie abym się nad nią kilka chwil zastanowił.

Redukcya renty 5% o ½ % jest zmniejszeniem kapitału o $\frac{1}{10}$, kapitału wierzycieli od których państwo pożycza pieniądze za wydaniem obligacyj. W chwili sprzedaży i kupna rentów zawiera się między rządem a stroną kontrakt domniemany, którego warunki jedynie za obopólną zgodą zmienione być mogą. Ale kodeks cywilny przyznaje każdemu dłużnikowi prawo spłacenia długów. Jeżeli dłużnik uiszcza się względem wierzyciela, wolno mu następnie zaciągać pożyczkę na mniejszą stopę. Jedynym przeto warunkiem który usprawiedliwia redukcyę

---

zamiar z większém jakiém dziełem wystąpić, usunął się Moore od świata, i w Mayfield-Cottage, miejscu prawie dzikiém zamknął się na trzy lata, po upływie których, znowu zjawił się na wielkim świecie w towarzystwie swego poematu *Lalla Rookh.* Powodzenie téj poezyi było niezmierne; jej to winien najwyższy szczyt sławy, jaką się okrył u współczesnych. Popadłszy potém w kłopoty pieniężne schronił się na jakiś czas zwyczajem zrujnowanych swych ziomków, do Paryża, gdzie w towarzystwach bardzo był przyjmowany i wynoszony; w téj to stolicy złożył poemat *Miłostki Aniołów*, o którym świat mówi dziś niekiedy, ale go nieczyta.

W roku 1825 jakiś czas przepędzał w Abbotsford w domu Walter-Skotta. Pewnego dnia poszli razem do teatru w Edymburgu. Publiczność niezwróciła zrazu uwagi na ich przybycie, będąc zajętą księżną Saint-Albans, sławną niegdyś akorką Miss-Mellon; lecz w końcu poznała ich, i takiemi oklaskami powitała, iż pamięć téj chwili mocne w duszy Moora zostawiła wrażenie.

Około téj epoki, dzięki dawnemu swemu przyjacielowi margrabiemu Lansdowne, osiadł Moore w Slaperton-Cottage, gdzie resztę dni spędził i ducha Bogu oddał. W tém ustroniu zajął się szczególniéj pracami biograficznemi Edwarda Fitzgerald, Byrona i Sheridana. Napisał także nieco przed tém pierwsze dziełko prozą: *Kapitan Rock*, obraz gorzki i namiętny rządów angielskich w Irlandyi, ciekawą próbkę gwałtowności pisarzy irlandzkich, nawet najumiarkowańszych. Następnie ogłosił: *Podróż szlachcica irlandzkiego szukającego religii*, dowodzi tam, że nauki i obrzędy kościoła katolickiego sięgają najpierwszych czasów chrześciaństwa. Ostatnim jego prozaicznym utworem był *Epikurejczyk*, czytany bardzo; chociaż niema w nim nic takiego, coby mu zapewniało nieśmiertelność.

Pokój cieniom poety! Zawód jego na tym padole był długi, przyjemny, szczęśliwy. Doznając powodzenia we wszystkich swoich przedsięwzięciach literackich, poszukiwany jako niezmiernie miły w towarzystwie, ceniony jako niepospolity poeta, był rzadkim przykładem harmonii między istnieniem człowieka a jego dążeniem i pragnieniami. Ze śmiercią Tomasza Moore, zrywa się ostatni węzeł łączący pokolenie żyjące z ową świetną plejadą jenialnych mężów, którzy taki blask rzucili na Anglią z początkiem bieżącego stulecia. Czy jego sława długo potrwa? trudno przepowiedzieć. Wprawdzie znaczna część płodów tego poety, manierowana i niezbyt odpowiedna wymaganiom dzisiejszego smaku, mniej jest dziś czytaną, niż przed trzydziestą laty; wszakże, w pewnych kółkach literacko-ukształconych, Moore żyć nieprzestanie, tak długo, jak język angielski żyć będzie.

Wiadomości naukowe i artystyczne.

Wincenty Pol po dość długiém milczeniu w świecie poezyi, zapewne w skutek nowych zatrudnień profesorskich, napisał poemat: *Zgoda Senatorska*, który jest jakby dalszym ciągiem Przygód Benedykta Winnickiego tak wdzięcznie przyjętych przez czytającą publiczność. Spodziewamy się wkrótce podać niektóre wyjątki i rozbiór onego poematu, przewidując, że sprawimy tém niemałą przyjemność, obudzając żywy interes, zanim pomienione dzieło pojawi się w druku.

— Malarze w Belgii żyją dziś jeszcze jak za dobrych starych czasów, wśród przepychu i świetności. Komuż niewiadomo, że np. Rubens i inni z książętami szli w zawody w przepychu, i że Albert Dürer niemógł wyjść z podziwienia, kiedy na przyjęcie jego w Belgii wyprawiano uczty, jakich w Niemczech niebyło nawet równych na dworach?

Dziś jeszcze artyści belgijscy mianowicie w Brukselli wiodą życie wśród przepychu, a osobliwie Verboekhoven (sławny malarz owiec), który wspaniałą zajmuje willę, gdzie ma zarazem pracownię swoją. Jakże toż płacą ich obrazy! Gallait np. bierze za portret 5000 fr., a de Kayser, Wappers i inni biorą za obraz kobiety w całéj figurze i stroju od 15 do 20,000 fr. Najnowsze dzieło Gallaita, którego treść wzięta z rewolucyi niderlandzkiéj: „Egmont i Horn po straceniu" przesłane będzie wkrótce na wystawy niemieckie. Również w Brukselli mieszka największy z dzisiejszych handlarzy obrazów Couteaux, który niedawno w przeciągu czterech tygodni sprzedał w samym Wiedniu za 120,000 fr. obrazów pierwszych holenderskich, belgijskich i francuskich malarzy żyjących i wyznać miał, że w gronie wyższéj arystokracyi w Wiedniu obudził się na nowo zapał do sztuk pięknych.

procentu, jest pozostawiona wierzycielom możność odebrania swego kapitału. Dekret zostawia wierzycielom mieszkającym we Fraucyi 20 dni do namysłu czyli życzą sobie odebrać kapitał, czy też przystają na procent 4½ %. Rząd liczy na pewno, że niemal wszyscy właściciele rent poprzestaną na 4 ½ %, bo żadne inne papiery obok pewności, zysku tak wysokiego im nie przyniosą. Czy ta nadzieja niezawiedzie, przesądzać nie śmiem, to tylko widzę, iż ogromne kapitały przechodzą w inną stronę, to w akcye kolej żelaznych, które idą i pójdą jeszcze w górę, to w papiery amerykańskie. Do wymiany renty 5% na 4½ % trzeba większego zaufania w rządzie, trzeba pewności, że stopa procentu nadal zmienioną nie będzie. Zaręcza ją wprawdzie *Monitor* ale na to odpowiadają kapitaliści, że przed parą tygodni tyle dzienników zaręczało nietykalność 5% renty. Gdyby więc zaufanie kapitalistów odwróciło się nagle i gdyby wszyscy, wreszcie połowa lub czwarta część zgłosiła się do rządu po wypłatę, ponieważ kapitał 5% długu wynosi podobno 3½ tysiąca milionów, rząd znalazłby się w niemałym kłopocie. Przewidując to niebezpieczeństwo oznacza dekret, że wypłaty odbywać się będą seryami. Pytanie zatem na ile seryj rozdzielone będą owe tysiące milionów, przez wiele trwać ma wypłata. Wierzyciel który z dniem dzisiejszym dowiaduje się o stracie 10tej części swego kapitału, (bo kapitał tyle wart jest ile procentu przynosi), aby straty téj uniknął, żąda w ciągu miesiąca spłacenia swéj należytości i odbierze ją — kiedy? Skoro przyjdzie jego serya, to jest może za 30, może za 50 lat, tymczasem pobierać będzie niższy procent od stopy, na jaką rząd się z nim umawiał, sprzedając mu rentę.

Wynika więc z tego, że dekret może być zbawienny lub niebezpieczny, nawet sprawiedliwy lub niesprawiedliwy, może albo zatrząść kredytem państwa albo go też utrwalić i ulżyć 18 milionów budżetowi, wedle zaufania kapitalistów. Stopa 4½ % jest jeszcze dosyć wysoka we Francyi, i papiery 4½ % mogą mieć wartość 5% jeżli operacya się uda. Aby się zaś udała potrzeba iżby jak najmniéj wierzycieli zażądało wypłaty kapitału.

Rzecz naturalna, że chociaż zasada dekretu ma wiele za sobą, to sposób jego ogłoszenia niespodziany, i skutki bezpośrednie które wywrze, wywołują niezadowolnienie dosyć szerokie. Na redukcyi renty wielcy kapitaliści niestracili, oni przenieśli gdzie indziéj kapitały, stracili jedynie drobni właściciele, którzy niemają czasu ani głowy myśleć o przenoszeniu swych funduszów. Niemasz we Francyi człowieka średniéj zamożności, niemasz prawie urzędnika któryby za kilkadziesiąt franków niekupował renty co rok, aby zapewnić sobie na starość kilkutysięczny dochód. Nawet robotnicy, kupcy drobiazgowi, uliczni, składają oszczędności swoje w rentach i te oddają do *Caisse d'Epargne*. Tych wszystkich dotyka boleśnie dekret prezydenta.

Aczkolwiek papiery tak znacznie spadły, giełda utrzymując się nadzieją pokoju, może się znowu ożywi. Spekulanci życzą sobie cesarstwa i zapewne dlatego tak głośno o niém mówią. Oto są dzisiejsze wiadomości bursowe: 20go lub 29go b. m. odbędzie się wielka rewia z rozdaniem nowych chorągwi dla armii, spodziewają się po wojsku wielkiéj cesarskiéj demonstracyi. Współcześnie Ludwik Napoleon przenosi się do Tuillerów, gdzie z wielkim pośpiechem nad wykończeniem salonów pracują, znosząc meble i ozdoby cesarskie. Zanim zbierze się Ciało Prawodawcze, wyjdzie jeszcze niejeden dekret, który zwolna przemieni wszystkie formy republikanckie, tak, że kiedy nadejdzie dzień ogłoszenia cesarstwa, niebraknie ani jednego akcessoryum. Wszak wczoraj wydano dekret, mocą którego sądy mają ogłaszać wyroki już nie w imieniu ludu francuskiego ale z formułą: *Louis Napoléon President* etc. Ministrowie których dzienniki zowią stylem cesarskim wielkiemi dygnitarzami państwa, odmienią swe tytuły. P. Persigny składa tekę spraw wewn. i zostaje W. kanclerzem państwa.

Nie wchodząc o ile wiadomości te mogą być bliskiemi zrzeczywistnienia, dodam do nich inną za któréj autentyczność można zaręczyć. Zdaje się, że p. Persigny niebędzie miał następcy, bo ministeryum s. wewn. ma być zniesione. Francya ma być podzielona na cztery jakoby wielkorządztwa, a każde z nich będzie miało swego intendenta czyli ministra s. w. Ci intendenci zależeć mają wprost od prezydenta, który bezpośrednio wszystkie organa administracyjne całego kraju w swoje ręce pochwyci. Jeszcze jedno udoskonalenie centralizacyi władzy.

Z wielką uroczystością nastąpi otwarcie Ciała Prawodawczego w Tuilerach w sali marszałków, którą stósownie przygotowują. Sala ta może pomieścić do półtora tysiąca osób. Senatorowie, deputowani i radzcy państwa powołani zostaną dla złożenia przysięgi w ręce prezydenta. Ludwik Napoleon zwyczajem monarchów konstytucyjnych mieć będzie mowę uroczystą. Deputowani przyjeżdżają już do Paryża. Jest ich już przeszło 150.

Z każdym dniem pojawiają się panegiryczne broszury dla Ludwika Napoleona lub przeciw familii orleańskiéj. *Constitutionnel* obszerną w tym ostatnim przedmiocie rozpoczął dyskussyą, p. Dorcel w osobnym piśmie stara się zbić zarzuty krążące za zwyczaj po salonach. Wyszło dziełko p. Barbier, tj. historya L. Napoleona od jego przybycia do Francyi. Niemam nic do powiedzenia o części politycznéj téj historyi, jest taką jakie w téj chwili w Paryżu mogą wychodzić. W rozdziale o życiu domowém Ludwika Napoleona znajduję kilka szczegółów, które może obchodzić będą waszych czytelników. Ludwik Napoleon jest fatalista, wierzy w swe przeznaczenie jako Turek i nic dziwnego że jest szczęśliwy, bo fortuna łaskawa jest dla tych co jéj ufają. Ten fatalizm zowie on w sobie wiarą religijną. *Ce qui fait ma force à moi*, mówił on do pewnego jenerała, *c'est que j'ai la force réligieuse qui vous manque!* W lecie wstaje o 7éj w zimie o 8éj i odczytuje naprzód ważniejsze listy zaopatrzone pieczęcią umówioną z osobami, które posiadają jego zaufanie. Do 9éj chodzi następnie po ogrodzie, poczém wraca do gabinetu, dokąd przychodzą jego adjutanci i oficerowie służbowi, którym wydaje rozkazy. Odczytuje dzienniki w których czerwonym ołówkiem podkreślone najważniejsze ustępy i czyta uważnie dzienniki angielskie; dawniéj zabawiał się nawet karykaturami *Charivari* i *Journal pour rire* przeciw jego osobie lub przeciw ministrom. Przegląda ważniejsze sprawy, o których ma mówić z ministrami i około 10éj przyjmuje małą liczbę osób. O 11éj śniadanie; w pokarmie i napoju L. Napoleon ma być bardzo wstrzemięźliwy. Po śniadaniu przychodzi na radę ministrów i zasiada do wspólnego stołu, słucha uważnie rozpraw ale rzadko się do nich miesza chyba kilkoma słowami, które decydują; podczas posiedzenia rysuje za zwyczaj piórem figury fantastyczne lub pejzaże, o które elizeiści dobijają się z wielką skwapliwością. Przed zamachem stanu wyjeżdżał zwykle konno lub w tilbury o 2éj w towarzystwie oficera służbowego; te wycieczki trwały do 4 i 5éj; teraz rzadko wydala się z pałacu, chociaż lubi jeździć na koniu i jeździ wybornie. Za powrotem kazał sobie zdawać sprawę z posiedzeń Izby i udzielał audyencyj. O szóstéj obiad; kilka razy na tydzień zaprasza wiele osób. Wieczorami, kiedy nieprzyjmuje, jedzie do opery francuskiéj, włoskiéj, teatru francuskiego a nawet do innych teatrów. Na kilka dni przed 2gim grudnia i odtąd prawie codziennie pracuje z ogromną wytrwałością i nieraz dzień biały zastał go przy czytaniu i rozmyślaniu. Wszystkie dekreta, odezwy itp. do dnia 2go grudnia i późniejszych odnoszące się, cała konstytucya itd. wyszła z pod jego pióra.

Przegląd Polityczny.

W Izbach pruskich obradują jeszcze nad prawem gminném i sądami przysięgłych. Rozpoczęte w Izbie wyższéj żarliwe spory o prześladowaniu „dyssydentów" jak teraz zwą członków gmin wolnych niemieckich, nieprzyniosły żadnego rezultatu; owszem większa część głosów popierała rząd w jego krokach naprzeciw tym korporacyom religijnym, a nawet żądano ostrzejszych jeszcze środków, ponieważ gminy te pod pozorami religijnemi mają ukryte cele polityczne. Przedmiot ten będzie jeszcze daléj prowadzony na następném posiedzeniu.

Korespondent nasz berliński donosi już o zaborze funduszów neufchatelskich i sprawę tę wyświeca.

Rejencya kstwa Waldeck zamierza zmianę konstytucyi.

Izba wirtembergska uchwaliła 53 głosami przeciw 33 unieważnienie praw zasadniczych. Przywrócenie przedmarcowych stosunków prawnych żydów, odrzucono 64 głosami przeciw 22. Rząd przyrzekł przedłożyć projekta względem stosunków Izraelitów z uwzględnieniem ludzkości i dobra kraju.

Komisya Izby wyższéj badeńskiéj oświadczyła się za utrzymaniem Związku celnego tak, jak to już uczyniła dawniéj Izba niższa.

Szlachta heska (Wgo księstwa) domaga się przywrócenia stosunków dominikalnych i służebności, które im były policzone w 18-razowéj wartości tychże służebnictw.

W. książę badeński jest już bez nadziei wyzdrowienia.

— W Izbie niższéj w Kopenhadze upadł wniosek do adresu do króla, a natomiast przyjęto 69 głosami przeciw 16 motywowany porządek dzienny, w którym objawiono nieufność do gabinetu dzisiejszego z powodu ordonansu z dnia 28 stycznia.

— Dnia 15go b. m. odbył się w Paryżu powtórny wybór deputowanego w 4tym okręgu wyborczym, gdzie przy pierwszém głosowaniu żaden kandydat bezwzględnéj nie otrzymał większości. P. Carnot, kandydat opozycyjny, wybrany został większością 17,000 głosów przeciw 13,000, które otrzymał kandydat rządowy p. Moreau. Wypadek ten materyalnie żadnego niema znaczenia, bo czy będzie 6ciu deputowanych opozycyjnych w Ciele prawodawczém czy 4ch, to na jedno wychodzi; niezręczność wszakże dzienników rządowych, które od tygodnia podnosiły codziennie ważność tego dodatkowego wyboru, wystawiając wybranie p. Carnot jako ważną manifestacyą anti-rządową, podkopującą nieledwie władzę Ludwika Napoleona— ta powtarzamy niezręczność organów rządowych sprawiła, że wybór p. Carnot, sam przez się niewiele znaczący, stał się moralną dla rządu porażką.

Dekret konwersyi rentów, nieprzestaje zajmować publicznéj uwagi; znajduje on licznych przeciwników, ci jednak występują raczéj przeciwko stósowności chwili, aniżeli przeciw zasadzie dekretu. Pogłoski o zmianach ministeryalnych nieco ucichły; utwierdza się tylko wieść o zwinięciu ministerstwa policyi, o którém mówiono nawet na ostatnim wieczorze u pana de Maupas. Jednym z najbliższych dekretów prezydenta będzie budżet na rok bieżący, który jak wiadomo, nie będzie poddany obradom Ciała prawodawczego; zapowiadają również z pewnością dekret znoszący opłatę czopowego na rogatkach paryzkich. Wprawdzie zaprzeczyły téj wieści organa pół-urzędowe, ale zaprzeczeniom tym nikt już niedowierza, od chwili wydania dekretu konwersyi rent, wbrew podobnemu zaprzeczeniu.

— *Depesza telegraficzna* z Londynu 15go b. m. o północy, donosi co następuje: „Lord Derby cświadczył w parlamencie, że bez zasiągnienia opinii narodu, cła opiekuńcze przywrócone być niemogą. Sir Grey uważa to oświadczenie za niedostateczne; i pyta, dlaczego ministeryum stanowczo niepowiada, że chce cła rzeczone porzucić. Lord Clanricarde zażądał rozwiązania Izby niższéj. D'Israeli zapewnia, że rząd pragnie interesa lorda jak najlepiéj załatwić, ale odmawia kategorycznéj odpowiedzi na interpelacyą p. Villiers co do zamiarów rządu. Lord Russel uważa za rzecz niekonstytucyjną, piastowanie rządu z mniejszością w Izbie. Lord Palmerston wykazuje, że niepodobieństwem jest nakładać podatek na pierwsze życia potrzeby".

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że sprawa kupców starozakonnych we Lwowie, którzy przed kilką miesiącami założyli rekurs do Ministeryum przeciw wydaleniu ich z chrześciańskiéj części miasta, niekorzystny wzięła obrót, i przepisy tyczące się handlu i przemysłu Izraelitów utrzymane nadal zostały.

— Izba handlowa bukowińska przesłała ministerstwu handlu obszerny memoryał wyjaśniający, iż przyczyną podrożenia cen mięsa w Wiedniu jest upadek tuczenia bydła na Bukowinie w skutku braku kapitałów tamże. Obecnie zajęto się tą sprawą, i na wzór kasy rzeźniczéj w Wiedniu, ma być założona inna kasa, z któréjby udzielano zasiłki chodującym bydło rzezalne na Bukowinie, aby ich postawić w możności chowu bydła tucznego.

— *Wanderer* donosi z Seretu, iż 2 marca przybyło z Multan trzech starozakonnych, którzy się mienili być bankierami przybyłemi w interesie spedycyjnym. Po sześciu dniach pobytu stawili się na granicy, a lubo oświadczyli, iż nic z sobą nie wiozą, coby opłacie celnéj ulegało, wszelako zrewidowano skrzynię i okazało się, iż takowa ma dno podwójne, wtedy ofiarowali strażnikowi Fischel 1000 złr. jeśliby ich puścił, wszakże ten nie ustąpił od rewizyi, a przestrzeń między dwoma dnami skrzyni znaleziono wypakowaną papierkami 6 i 10-krajcarowemi, które po bliższem w nich rozpatrzeniu się, okazały się być fałszywe. Jeden z nich zdołał wszelako umknąć, ale dwaj drudzy przytrzymani zostali.

— *Neue Zeit* pisze z Tarnowa, iż od kilku dni rozchodzi się tamże wieść, jakoby były minister skarbu baron Kraus obszerném mocodawstwem zaopatrzony, miał przybyć do Galicyi jako organizator sądownictwa i że wkrótce organizacya rozpoczętą będzie.

Lwów 14 marca. Dyrekcya c. k. gimnazyum Tarnopolskiego przesłała następujące podziękowanie: Tarnopol, d. 11 marca. „Wysokie c. k. ministeryum oświecenia, zwracając szczególną uwagę na szkoły gimnazyalne, rozporządziło dekretem z dnia 28 stycznia r. z., aby bibliotekę gimnazyalną dla uczniów dostępną uczynić i ich pod dozorem nauczycieli zachęcać do czytania dzieł, któreby na ukształcenie sarca zbawiennie wpływały, a oraz naukę planem teraźniejszym gimnazyalnym objętą, ułatwiały i wiedzę umysłu rozprzestrzeniały.

Nauczyciele gimnazyum tarnopolskiego mimo szczerych chęci działania w duchu wspomnionego rozporządzenia nie byli w stanie swojéj powinności zadosyć uczynić dla bardzo szczupłéj liczby książek tutejszego księgozbioru, odpowiednich wiekowi młodocianemu i niedostatku funduszu dla ich pomnożenia, ale ufając w znaną dobroczynność obywateli obwodu tarnopolskiego, idących zawsze chętnie w pomoc zamiarom rządu i dobru kraju, udali się do nich za łaskawém pośrednictwem WPana Karola Piwockiego, przełożonego obwodu z prośbą o zasilenie księgozbioru darami w pieniądzach i książkach, która w miarę nadziei zaszczytnie uwzględnioną została. (G. L.)

Wiedeń 17 marca. N. Pan mianował W. Ks. Mikołaja posiadaczem 2go pułku huzarów, a W. Ks. Michała 26go pułku piechoty, i pułki te imiona ich nosić odtąd mają.

— *Gaz. wiedeńska* ogłasza, iż w d. 15 kwietnia r. b. nastąpi w banku drugie ciągnienie obligacyj wydanych za akcye kapitałowe (Stammaktien) kolei krakowsko-górno-szląskiéj i zaraz potem trzecie ciągnienie pierwotnych akcyj (Prioritäts-Aktien) pomienionéj kolei.

— Depesza telegr. z Pola 15 marca donosi, że W. Ks. Konstanty przybył na parostatku „Wladimir" do Brindisi, gdzie po obejrzeniu starożytności odpłynął do Wenecyi.

— Depesza nadeszła pocztą z Lewantu do Tryestu d. 15 marca donosi o powrocie Reszyda Paszy nateraz prezydenta rady stanu na dawny urząd W. wezyra. Wiadomości z Konstantynopola sięgają do 6go. Ustąpienie ministra spraw zagr. Ali-Paszy i zastąpienia go Fuad Paszą nie są podobno bez związku ze sprawą Grobu ś. a mianowicie z protestem wyraźnym przesłanym przez jedno z mocarstw udział

w téj sprawie mających. W innych też ministeryach oczekują zmiany, albowiem Reszyd Pasza nie zaniecha usunąć dwuznacznych stronników a nawet przeciwników swoich. Z Beirutu donoszą, że zbiegli od poboru Druzowie napadli kilka wsi chrześciańskich i zrabowali je.

— C. k. sąd wojenny banatu Serbskiego następujące wydał obwieszczenie:

Z powodu skazania i stracenia wielu dobrze myślących osób cywilnych w czasie od **10** października do **19** grudnia **1848** r. przez trybunał rewolucyjny w W. Beczkereku, sędziowie o to obwinieni poddani zostali pod śledztwo sądu wojennego, wszakże na podstawie zachodzących okoliczności, aż do ukończenia bardzo skomplikowanego i dla długości czasu nader zagmatwanego dochodzenia, które dłuższego wymagać będzie czasu, sędziowie rzeczeni za złożeniem zastawu po **800** złr. od osoby za najw. zezwoleniem (bana) tymczasowo na wolną nogę do domu puszczeni zostali.

— Wedle nowéj organizacyi rękodzieł i przemysłu, mają być ustanowione trzy główne klassy. Do pierwszéj liczą się rzeźnicy i piekarze, którzy ograniczeni są na pewną ilość domów lub ulicę, aptekarze i chirurdzy również mają być do pewnych dzielnic przywiązani. Do 2éj klassy liczą się wszystkie zatrudnienia na pewny obwód miasta przeznaczone. Mącznicy, krupnicy, handlarze wiktuałów, korzeni, kramarszczyzny, mydlarze, kawiarnie, oberże, szynki należą do téj klassy. Do ostatniéj zaś wszyscy inni kupcy, rzemieślnicy itd.

— Fmp. Coronini ogłosił prawo doraźne w całéj wojewodzinie serbskiéj i Banacie z powodu rozbojów i mordów tamże zagęszczonych.

— *Gaz. Peszteńska* ogłasza wyrok sądu wojennego skazujący Stefana Lugosy za rozbój i rabunek na karę śmierci przez rozstrzelanie.

W. Księstwo Poznańskie.

Dzienniki pruskie piszą, że niezawodnie otworzonym będzie instytut kredytowy ziemski dla włościan i posiadaczy mniejszych. P. Winterfeldt dziedzic Murowanéj-Goślicy odbył już w téj sprawie konferencyę w Berlinie z ministrem spraw wewn. i naczelnym prezydentem W. Księstwa i podobno statut projektowany przyjętym będzie. Zaprowadzenie téj instytucyi i wszelkie urządzenie a może i przyszły zarząd powierzonym być ma radcy w ministeryum spraw wewn. Noah.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 marca. Gdybyśmy chcieli rozpisywać się nad wczorajszém przedstawieniem operetki „Dwa słowa," musielibyśmy dużo prawić o tém, czego nie było a być powinno, a zacząć od głosu śpiewaków — pomijamy to wszakże w nadziei, że na długi czas uwolnieni będziemy od podobnych niespodzianek, bo niemogąc mieć d o b r é j opery, wolimy niemieć żadnéj, a chętnie przyjęlibyśmy wodewil, byleby nie przeplatany m ó w i o n e m i śpiewkami. Dziś operę liczyć możemy do rzędu najzuchwalszych wymagań, których nie urzeczywistni próba „kilku-miesięcznego ucznia." Ale na cóż się o tém mówić dziś przyda? Przestańmy tymczasem na komedyi, bo téż odegrana dzisiaj „Dwaj brygadyerowie," poszła doskonale. Rozmowy prowadzone żywo, w grze ruch, życie i prawda, ale radzilibyśmy ogładzić nieco kilka wyrażeń w drugim akcie, bo nasz język zbyt szczery, aby się bezpiecznie mógł zawsze prześliznąć przez dwuznaczniki francuskie. Przytém raził nas oberżysta, któremu się zdawało, że peruka wielkości białego niedźwiedzia i dreptanie nogami, są atrybucyą jego stanu.

— W niedzielę daną będzie „Mlle de la Seglière," przyjmowana świeżo po wszystkich teatrach europejskich z wielkiemi oklaskami i na polskiéj scenie jeszcze nie widziana. Już to druga z najnowszych sztuk w ciągu dni kilku, a ta gorliwość o zbogacenie repertoaru, większą będzie Dyrekcyi zasługą, niżeli usiłowania ku stworzeniu opery, do któréj materyałów nawet niema. Komedya jest pióra p. Juliusza Sandeau.

— W miesiącu lutym następujących kradzieży sprawcy, lub o dopuszczenie się takowych, podejrzane osoby przez Starostwo Grodzkie w Krakowie ujętemi, a przedmioty skradzione po największéj części odebranemi zostały:

(Ciąg dalszy.) — 28) Prześcieradła Józefy Zalewskiéj, szynkarki z pod N. 111 gm. I. 29) Pościel i odzież Zofii Urbańskiéj, służącéj z pod N. 12 gm. VI Stradom, tudzież kufer, bielizna i inne przedmioty niewiadomego właściciela. 30) Mąki Wawrzyńca Lipiarza, handlarza mąki z wsi Mnikowa w Okręgu krakowskim. 31) Paki do przewożenia szkła Schuldenfraja, szklarza z pod N. 117 gm. VI Kazimierz. 32) Chustki do nosa pana Stanisława Michałowskiego, z pod N. 492 gm. IV, i tasiemki szmuklerskie pani Langerowéj, kramarki. 33) Konia Winc. Wilczka, włościanina z wsi Pleszowa dystryktu mogilskiego. 34) Pieniądze i różne przedmioty Wiktoryi Przybylskiéj, wyrobnicy z pod N. 118 gm. I. 35) Pieniądze Maryanny Rusinkowéj, żony fiakra z pod N. 163 w gm. VIII. 36) Dwa tysiące sztuk cygarów i inne przedmioty Mendla Perlbergera, z wsi Bibic w Okręgu krakowskim. 37) Mięsa w jatkach rzeźniczych niewiadomego właściciela. 38) Szmalcu w garnku żelaznym Małki Dalet, tandeciarki z pod N. 201 gm. X. 39) Materyi wełnianéj na suknie Hirscha Salomona Berlinera, kupca z pod N. 58 gm. X. 40) Pszenicy Jana Grabowskiego, handlarza zboża z pod N. 50 w gm. VII Piasek. 41) Gwoździ, bretnali, zgrzebeł i innych towarów żelaznych Józefa Mindiga kramarza z pod N. 11 gm. VI K. 42) Odzież Jadwigi Kowenzowskiéj, żony rzeźnika z domu N. 149 w gm. VIII, i masło Barbary Chrzanowskiéj z pod N. 71 w gm. VII Kl. 43) Surdut sukienny, należący do Szyfry Fendlerowéj, fanciarki z pod N. 29 w gm. XI. 44) Odzież i inne przedmioty Marcina Kruka, włościana z wsi Morawicy w Okręgu krakowskim. 45) Suknia perkalikowa p. Antoniego Spendlera z pod N. 620 w gm. V. 46) Pościel i inne przedmioty Herszla Libeskinda, tandeciarza z pod N. 116 w gm. VI K. 47) Krowy niewiadomego właściciela z Okręgu krakowskiego. 48) Chustki batystowe, koszule, poszewki i pieniądze Maryanny Chmiedowskiéj, służącéj z pod N, 117 gm. I. 49) Groch Piotra Maślonki, włościanina z wsi Woli Radziszowskiéj w obwodzie wadowickim. 50) Klamki od drzwi Ignacego Łozińskiego, stolarza z pod N. 109 i 10 w gm. X. 51) Pugilares z pieniędzmi p. Ignacego Preussa z pod N. 9 w gm. VII Kl. 52) Nici, bawełna i fartuszek Katarzyny Kucińskiéj, kramarki z pod N. 564 w gm. V. 53) Trzewiki Agaty Kowalskiéj, służącéj z pod N. 376 w gm. III. 54) Tużurek i kilka par spodni z pod N. 639 gm. V. 55) Owies niewiadomego właściciela. 56) Mąka Abrahama Feldsteina, piekarza z pod N. 68 i 9 w gm. VI K. 57) Masło niewiadomego właściciela. 58) Gęsi Doby Schänkerowéj, handlarzowi zboża z pod N. 6 w gm. VI K. 59) Jabłka z domu NN. 305 i 6 gm. III. 60) Kury z domu NN. 23 i 4 w gm. VI Stradom. 61) Żelasko do prasowania bielizny Antoniny Kochańskiéj, służącéj z pod N. 673 w gm. V. 62) Narzędzia stolarskie i odzież Leibla Kleinbergera, stolarza z pod N. 125 w gm. VI. K. 63) Poszwy z pierzyną i dwie koszule Józefa Góreckiego, wyrobnika ciesielskiego z pod N. 223 w gm. IX. (Dok. w n. N.)

Przyjechali do Krakowa od dnia 18 do 19 marca: Ratyńska Magd. z Tarnowa. Smidowicz Stan. z Rzeszowa. Łubkowski Zyg. z Glinki Klemensiewicz Edw., Linowska Genowefa, Baron Gumpenberg Ludwik kr. bawarski oficer, Hornig Erenfrid k. baw. urz., Hr. Walworth Jenison Alexander k. baw. kapit. kaw., z Wiednia. Sedlaczek J. P. z Tarnowa. Sławikowski Henryk z Tymbarku. Raciborski Edward, Hr. Łoś Marya, Laskowski Felicyan, dyr. tow. krad. ziem. ze Lwowa

Wyjechali: Koziorowski Feliks do Dombrówki.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

W KRAKOWIE dnia 16go marca 1852 r.	I. Gatunek.				II. Gatunek.				III. Gatun.			
	od		do		od		do		od		do	
	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr
Korzec pszenicy	9	45	10	7½	9	15	9	30	8	15	9	—
„ żyta	8	—	8	15	7	30	7	45	6	45	7	15
„ jęczmienia	—	—	6	22½	—		6	—	—	—	5	45
„ owsa rychlika	—	—	3	—	—	—	2	45	—	—	2	30
„ grochu	—	—	9	15	—	—	9	—	—	—	8	30
„ jagieł	—	—	12	45	—	—	12	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	3	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zimow.	—	—	9	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku letniego	—	—	7	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	—	54	—	—	—	45	—	—	—	37
„ słomy	—	—	—	40	—	—	—	30	—	—	—	24
Gar. spirytusu z opłatą rządową	—	—	2	5	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ „	—	—	2	2	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	36	—	42	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa dubeltow.	—	45	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ marcowego	1	30	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęcz. miarka	—	—	—	33	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstoch.	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarcz. całéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetart.	—	—	—	52½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	—	—	1	15	—	—	1	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommisaryatu Targowego

Delegowani Obywatele: *Tomasz Święcicki.* *Wawrzeniec Cengler.*

Z. Kommisarza Targow. *Teofil Wesper.* *Siermontowski*, Z. Adjunkta *Lorenz* porucznik.

Krakow 19 marca. Nagły wzrost cen na targowisku zbożowém w Baranie i wstrzymywanie się producentów ze sprzedażą, oczekiwać każe albo większéj drożyzny, albo chybionych spekulacyj. Zapasy tutejsze nie są małe, a przecież chęć pokupu niezmierna. Zjawisko to samo widzimy na targu wrocławskim, wszystko wywożą do Szczecina, a tam leży przeszło 50,000 łasztów zboża na wsypkach, i właściciele ich zaciągają od banku pożyczkę na skupywanie nowych zapasów. Zdaje się więc, że przednowek będzie ciężki. Na targu w Baranie mały był dowóz i wszystko rozerwano w okamgnieniu, płacąc 1, 1½ złp. wyżéj nad ceny dawne. Wielu obywateli przybyło z próbkami, żądając cen bajecznych. Stargowano na dostawę w połowie kwietnia żyto 24 — 25 złp., pszenicę 27½, 28, 29 i 30 złp., jęczmień płacono po 18½, 19, 20 złp., groch 27, 28 do 29 złp. W ogóle sprzedano do 1000 korcy, a i tak nie zaspokojono ani części żądań.

Dziś na Kleparzu dowieziono miernie, ale kupujących było bardzo dużo i rozebrano wszystko, płacąc po 15 — 30 kr. nad cenę ostatnią. Żyta 500—600 korcy kupiono po 7, 7½, 8, 8¼ złr. Pszenicy zimowéj (500—600) po 8¾, 9, 9¼, 9½, 10 złr. Jaréj około 200 korcy po 8½, 9, 9¾. Jęczmienia (600—700) po 5¾, 6, 6¼, 6½. Grochu blisko 200 korcy po 9, 9¼, 9½. Owsa (200) po 2¾, 3, 3¼. Rychliku (100) 3½, 3¾, za piękny na siew płacono po 4 złr. Spodziewać się należy według dzisiejszego targu podwyższenia się cen.

W rzepaku niemasz zapasów prawie żadnych, a więcéj oń pytają jak dawniéj, za letni dają 7, 7½ 6¾, za zimowy 9 — 9½ złr. Koniczyna na siew poszukiwana, o wielkich partyach ani myśleć, a drobne ilości sprzedają z ręki do ręki potrzebującym i płacą dowolnie, dla tego artykuł ten bardzo wysoko stoi na targ i płaci się 52—58 złr. Spirytus bez ruchu, lubo małe zapasy, wszelako nie bardzo żądany, gdyż konsumpcya znacznie się zmniejszyła, dostanie go po 21, 22 do 22½ złr. Miód i wosk coraz więcéj poszukiwany i drożéj płacony; pierwszy idzie po 27—28½ złr., drugi 107—110 złr.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 19go marca.* Metaliki 5-proc. 95¼. — Metaliki 4½-proc. 84 5/16 — Metaliki 4-proc. 75⅞. 4-proc. z 1850 r. 91½. — 3-proc. 58⅜. — 1-proc. 19½. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 302½ — Augsburg 124½. — Londyn 12 29 kr. — Paryż 147¾. — Akcye Bankowe 1242. — Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1525 Pożyczka z r. 1851 lit. A. 94¾. — *B.* 105 15/16.

Kurs krakowski 20go marca. Banknoty 84⅔. — Pruski kurant 103⅔. — Imperyały ros. 34 gr. 21. — Ruble srebrne 100. — Dukaty 19 złp. gr. 27. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 100½. — Listy zast. galic. żądają 84¾ — dają 84¼. — Obligac. stare 104¾ nowe 105⅔.

Kurs lwowski z d. 16 marca. Dukat holen. 5 złr. 47 kr. — Dukat ces. 5 złr. 52 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 4 Rubel rosyjski 1 złr. 57 kr. — Talar pruski 1 złr. 48 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 27 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 30 kr.

Kurs wiedeński z dnia 18go marca. — Metaliki 95 7/16 — Nowa pożyczka 84½. — Akcye Banku wiedens. 1244. — Akcye Kolei żelazn. 153¼. — Agio od złota 31½ od srebra 24½.

Kurs wrocławski z dnia 18 marca. Banknoty austryackie 82 11/12 Listy zast. poznań. 104. nowe 95. — Listy zast. Król. Pol. 96 1/12. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. 83 7/12 — Polski kurant 96 1/12.

URZĘDOWE.

W Imieniu Jego Ces.-Król. Apostolskiéj Mości

CES. KRÓL. TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

wydał wyrok następujący:

Działo się w Krakowie w domu władz sądowych na audyencyi publicznéj Cesarsko-Królewskiego Trybunału miasta Krakowa i Jego Okręgu, dnia siedmnastego marca tysiąc ośmset pięćdziesiątego drugiego roku.

Wydział I.

Obecni:

J. Pareński, sędzia prezydujący.

Karwacki } sędziowie.
Czech }

Librowski Pisarz. — (podpisano) J. Pareński. — Librowski.

W skutek prośby Eliasza Kaliszera, jako pełnomocnika handlu J. A. Goldsteina, w Wiedniu egzystującego, w dniu dzisiejszym 17 marca 1852 roku do Nru 2171 Dz. Tryb. do Ces. Król. Trybunału wniesionéj, o ogłoszenie upadłości handlu Symche Hirscha Wachtla, kupca w gm. VI. na Stradomiu pod L. 31 istniejącego.

Po przedstawieniu na posiedzeniu sądu powyż z daty powołanego podania.

Cesarsko-Królewski Trybunał

zważywszy, że Kaliszer pokładając weksel z dnia 30 października 1851 roku na 277 złr. 9 kr. m. k., z terminem trzechmiesięcznym, protestem na dniu 15go b. m. i r. przez Notaryusza Jakubowskiego sporządzonym, dowodzi: że Wachtel zapłaty wekslu tego dla braku funduszu odmówił; przeto

Cesarsko-Królewski Trybunał

na zasadzie art. 1 i 5 kod. handl. księgi III., oraz postępując w porządku art. 13 18 19 i 21 kod. handl. księgi III. handel Symche Hirscha Wachtla w gm. VI na Stradomiu pod L. 31 istniejący, za upadły, z dniem dwudziestym dziewiątym lutego, roku bieżącego, ogłasza. Kuratorami upadłości PP. Jana Kantego Kleszczyńskiego adwokata i Antoniego Wojczyńskiego kupca i obywatela miasta Krakowa mianuje, a zarazem stósownie do art. 13 kod. handl. księgi III. wzywa Sąd Pokoju Okręgu II. o przyłożenie pieczęci na majątku upadłego; zaś w myśl art. 19 tegoż kodexu, zatrzymanie osoby upadłego w domu aresztu za długi postanawia. Na komisarza wspomnionéj upadłości, z grona swego sędziego Czecha wyznacza, i wyrok niniejszy przez publiczne pisma ogłosić nakazuje.

Osądzono w I. Instancyi z exekucyą tymczasową bez kaucyi.

(podpisano) J. Pareński. — Librowski.

Zaleca i rozkazuje etc. — (podpisano) J. Pareński. — Librowski.

(L. S.) Zgodność niniejszego odpisu z oryginalnym wyrokiem zaświadcza C. K. Trybunału miasta Krakowa i Jego Okręgu.

(781-1-3) Pisarz Librowski.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryskiéj sprowadzony do 0° Reaumura	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu cyll.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
19	2	27" 7'''.904	+ 3° 3	1''' 23	pn. zachodni słaby	pochmurno		+ 3° 7	− 2° 8
„	10	„ 8 571	− 1 2	1 83	wpn. wschod. słaby	pogoda			
20	6	„ 9 192	− 3 7	1 46	„ „	pochmurno	mgła i szron.		

W DRUKARNI CZASU.